Nr. 262. We Lwowie Środa dnia 16 Listopada 1904. Rok XLIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Rusini w sejmie.

Po zeszłorocznem złożeniu mandatów do sejmu, we wszystkich okręgach Rusinów wybrano; rząd nie sprzeciwiał się nawet wyborowi takiego radykała, jak ks. Bohaczewski, a zaszła tylko ta jedna zmiana, że głównie z powodu oporu samych Rusinów w miejsce p. Barwińskiego wszedł do sejmu ks. Effinowicz.

Nie brakło też tak w sejmie, jak i poza sejmem ludzi, którzy mniemali, że Rusini dobrą wolę i względność rządu ocenią i że nastąpi przynajmniej co do formy pewne złagodzenie, które się objawi w zewnętrznym sposobie ich wystąpień.

Mniej złudzeń było pod względem wpływu rozkonnego usposobienia przewódców na sposób prowadzenia agitacyi poza sejmem, bo pod tym względem rozkładowa i burzliwa akcya Siczy i namiętna agitacya wyborcza nie dozwalały oddawać się iluzyom.

I w pierwszym kierunku jednak nadzieje zawiodły. Pomimo, że p. marszałek w serdecznej przemowił do Rusinów, zagajając sejm i wyraził nadzieję, że rozstrój, który powstał pomiędzy nimi a większością sejmu przy współnej pracy dla dobra kraju, wzajemnej wyrozumiałości i dobrej woli niebawem ustąpi, ale pójdzie w niepamięć, — co więcej zaś dodał, że spodziewa się, iż kulturne potrzeby ruskiego narodu znajdą w sejmie w tej sesyi przychylne i pospieszne uwzględnienie, a poczytał spełnienie życzeń Rusinów nie za jednostronny interes jednej narodowości, ale za interes całego kraju, który pragnie uspokojenia i rzeczowej na dobrej woli opartej pracy, — Rusini odpowiedzieli na tę podniosłą deklaracyę marszałka, dla którego tyle mają powodów do wdzięczności, protestem który po tchnącej miłością zgody mowie marszałka brzmiał, jak zgrzyt żelaza po szkle. Przedłożenie o włościańskich rentowych, które leży zarówno w interesie Rusinów, jak i Polaków, poczytano w proteście za zamach na prawa i egzystencyę narodu ruskiego, a protest kończył się groźbą i obelgą dla sejmu, bo słowami: „na większość sejmową spadnie odpowiedzialność, jeśli naród ruski utwierdzi się w przeświadczeniu, iż w tym sejmie nie ma dla niego prawa, ani sprawiedliwości“.

Pomimo takiej prowokacyi, która w każdym innym sejmie, oprócz tyrolskim, musiałaby wywołać burzę a zamieszanie się w pierwszej lini na nieuwzględnienie interesów narodu, które przedstawicielstwo bronią w sposób tak dla niego szkodliwy — nie zdołał ten objaw opozycyi chociażby naruszenia poprowadzić dzieli na drodze namiętności podyktowanego odwetu, ani zachwiać chociażby na chwilę ich sprawiedliwości, ani też zatrzeć w ich oczach tego faktu, że oprócz posłów ruskich w sejmie, żyjących politycznie w przeważnej liczbie ze zwady i z rozbudzającej nienawiść agitacyi, jest dość liczna inteligencya ruska i masa ludu ruskiego, która, jako ziemia którą żyjemy w zgodzie, że są miliony ruskiego ludu, który nie sprzeniewierza się bynajmniej swoim narodowym ideałom, czuje do Polaków zaufanie i daje tego dowód, głosując na posłów polskich, a pomimo terroryzmu agitatorów nie brakło też w łonie posłów ruskich takich, którzy do zgody i potępiających tych fałszywych przyjaciół ludu, którzy tę zgodę zamącają.

Działał również na Polaków, którzy zawsze skorzy do wprowadzania uczuć w sfery polityki, także i wzgląd iny, na który żadne serce polskie nie jest obojętnem, a mianowicie sympatya i współczucie dla tych Rusinów, którzy cierpią prześladowanie pod rządem rosyjskim, których cerkwie albo zamknięte albo sprofanowane przymusem prawosławia, których język na równi z polskim pozbawiony praw, których nie chcą uznać za Rusinów, ale z których gwałtem chcą zrobić Moskali, a którzy mimo męczeństwa i przelewu krwi, jak nawet z raportu Pobiedonoscewa wynika, są wierni swej wierze i narodowości.

A pomimo, iż w Galicyi nie brakło Rusinów, którzy nietylko nie mieli ani jednego słowa współczucia dla cierpień swych braci, ale co gorzej, głośno wielbili ich prześladowców, dążyli do zmoskwicenia języka i czynili jawne i ukryte zamachy na świętość Unii z Rzymem, pomimo, że inni znów żywili w sobie tradycyę nienawiści kozaczyzny i Chmielnickiego, przenikały Sejm zawsze, a znajdowały obecnie pod wpływem namiestnika i marszałka wyraz coraz bardziej praktyczny i konkretny tradycye tej Polski, do której Rusini w świetnych jej czasach udawali się jako do opiekunki przeciw moskiewskiemu despotyzmowi. Nikt też nie zaprzeczał Rusinom prawa rozwoju ich narodowości, tak jak im tego nie zaprzeczano za unii; nikt nie rozkazywał zaprzestać istnieć temu, co istnieć chce, sejm bowiem uważał zawsze, że uznanie narodowości ruskiej jest nietylko aktem sprawiedliwości, ale i doniosłym aktem politycznym, a rozterka z narodem ruskim wzmacnia tendencye albo do Moskwy, szyzmy, albo też do równie dla nas nienawistnego ukraińskiego hajdamactwa.

Pojednawcza tendencya sejmu nie mogła być Rusinom nieznaną, a było im również wiadomem, że Polacy zasadniczo nic nie mają przeciwko uwzględnieniu praw narodowych ruskich w dziedzinie szkół średnich, że nie zaprzeczają bynajmniej praw języka ruskiego na tem polu, że pragną jedynie tylko tak w dobrze zrozumianym interesie narodu polskiego, jak ruskiego, ażeby gimnazya ruskie były tem, czem być powinny t. j. przybytkiem religijnych zasad, dobrego wychowania i gniazdem ruskiego patryotyzmu, którego treścią jest miłość Rusi, a nie nienawiść Polski.

A ponieważ w kreowanych z woli sejmu gimnazyach ruskich panował duch nienawiści, a zajmowano się w niektórych z nich więcej daleko polityką, aniżeli nauką, niektóre z nich były też rozsadnikiem nie naukowych pracowników, ale agitatorów rozkładu i hajdamactwa, podnoszono w kołach poselskich wątpliwości, czyliby nie należało przedewszystkiem przeprowadzić reformę wychowania w już założonych gimnazyach ruskich i skupić w nich dobrych nauczycieli, i czyli już nadeszła chwila do rozstrzelenia sił nauczycielskich przez założenie nowego gimnazyum?

Wyrażano też obawę, że nowo założyć się mające gimnazyum będzie musiało przechodzić tak ostre choroby dziecięce, jak dawne gimnazya ruskie, które pomimo, iż kierowała niemi ręka tak niezwykle silna i praktyczna i umysł tak niepospolity i tak genialny, jak nim jest b. wiceprezydent rady szkolnej p. Bobrzyński, niestety, nie spełniły ani swego naukowego ani wychowawczego zadania, ale przeciwnie przyczyniły się do wzmocnienia rozdziału i rozjątrzenia walki:

Niektóre reformy świeżo przez rząd krajowy dokonane i niezłomne zaufanie do dobrej woli i sprężystości rządu, osłabiły te obawy. Rusini zaś pomni smutnego doświadczenia, jakie mieli z powodu napadu na ks. Fijałka i jego skutków na wyrobienie opinii o gimnazyum, postanowili prowadzić politykę machiawelistyczną i aż do załatwienia spraw, na których im zależało, tj. wniosku hr. W. Dzieduszyckiego i sprawy ruskiego gimnazyum poczęli przemawiać w tonie spokojniejszym. Przemówienie p. Oleśnickiego np. w sprawie reformy wyborczej, albo w celu uzasadnienia wniosku o założenie gimnazyum w Stanisławowie były w porównaniu do innych dawniejszych dość przedmiotowe, a przynajmniej nie miały gwałtownej zaczepnej natury.

A jakkolwiek wszystko, co Polacy czynili w najżyczliwszej intencyi, wywoływało niezadowolenie, to *parti pris* niezadowolnienia z wyjątkiem ks. Bohaczewskiego, którego nawet Rusini nie biorą na seryo, wyrażali posłowie w formie dość przyzwoitej.

Nie brakło też takich posłów polskich, którzy sądzili, że następuje pomiędzy posłami polskimi a ruskimi nowa era zgody a w spokojnym tonie posłów ruskich widzieli wypływ pełnych taktu odpowiedzi p. Koerbera w czasie jego podróży do Galicyi.

Mówiono: „Rusini nie mają oparcia w Wiedniu, a więc występują spokojnie“, przypominając fakt, że tak rządy Taaffego, jak Windisch-Grätza, hr. Badeniego i hr. Thuna nie dawały również Rusinom punktu oparcia do gwałtownych wystąpień, a że nawet hr. Clary nic złego w tym kierunku popełnić nie miał czasu, że jednak pomimo tego, iż we Wiedniu niejednokrotnie potępiano rozkładowe tendencye, gwałtowne wystąpienia ze strony posłów ruskich powtarzały się peryodycznie.

Z innej strony twierdzono, że posłowie ruscy się przekonali, iż pomoc z Wiednia niczego nie dokaże, jeśli Polaków dobrze dla siebie usposobić nie potrafią, że też bezprawne wstawienie do budżetu państwowego wydatku na gimnazyum w Stanisławowie nietylko pozostało bezskutecznem, ale nawet sprawie gimnazyum zaszkodziło. Sądzono też, że dana w tym kierunku i rządowi i Rusinom nauka będzie skuteczną.

Nauka dana rządowi była o tyle skuteczną, że sposób zachowania się p. Koerbera w Galicyi wobec Rusinów i dane przez niego odpowiedzi były, jak to już dawniej z uznaniem stwierdziliśmy takie, jakie być powinny. P. Koerber może jednak mówić tak mądrze, jak Salamon — a dobrze mówić niezaprzeczenie umie — słowa p. Koerbera jednak nie odniosą żadnego skutku, dopóki polityka rządu wobec rozkładowych i radykalnych tendencyj jest inną w Galicyi, a inną na Bukowinie. Rusini nie słuchają słów p. Koerbera, ale patrzą na jego czyny, a widząc, że rząd na Bukowinie zwolenników radykalizmu i anarchii wynagradza, zwolenników zaś konserwatyzmu i spokoju społecznego karze, schodzą z drogi rozsądkiem wskazanej, i pragną w radykalizmie współzawodniczyć ze zwycięską większością bukowińskiego sejmu.

W tej dwulicowej polityce rządu, w działaniu bukowińskich agitatorów, a obok tego w dawnych nawyczkach i w chęci pozyskania popularności przez rozdmuchiwanie nienawiści, leży przyczyna, dla której posłowie ruscy odebrawszy od Polaków nietylko niezaprzeczone dowody najlepszej woli, ale i konkretne pożądane przez nich ustępstwa, po uchwałach, których pragnęli, rzucili kamieniem na tych, którzy w najlepszej chęci rzeczy przez nich upragnione uchwalili.

Że ani p. Głąbiński, ani nikt inny nie dał powodu do takiego wystąpienia, jakiem była mowa budżetowa p. Oleśnickiego, który wszechpolaków porównał do Tatarów, to wykażemy w następnym artykule, dziś jednak już z obawy, ażeby nas mylnie nie rozumiano zaznaczamy, że nie identyfikujemy zupełnie posłów ruskich występujących tak namiętnie, jak p. Oleśnicki, z narodem ruskim i nie czynimy tegoż narodu za to odpowiedzialnym, że w niektórych okręgach Rusini nie byli ostrożnymi w wyborze swoich posłów i wybrali takich, którzyby w razie mniejszej cierpliwości Polaków mogli przynieść wielką szkodę narodowi ruskiemu, a którzy mu tak w opinii umiarkowanych żywiołów całego państwa jak i w opinii świata zawsze szkodzili.

Nas żadne prowokacye, ani też żadne obelgi nie zdołają sprowadzić z drogi sprawiedliwości, której pragniemy dla siebie, a którą wymierzamy drugim nawet wówczas, gdy niewdzięczność ze strony tych, którzy z niej korzystają, jest za okazaną przez nas posłom ruskim najlepszą wolę jedyną nagrodą.

Z Berlina.

(Od członka berlińskiego Koła polskiego.)

d. 13 listopada.

(Stagnacya prac w sejmie pruskim. — Projekt kanałowy. — Centrum i Koło polskie).

Chociaż sejm pruski, a ściślej mówiąc, jego połowa, to jest izba poselska, po blisko czteromiesięcznej przerwie, od połowy zeszłego miesiąca już nowo obraduje, to przecież prace jego parlamentarne kuleją niepomiernie. Dzieje się to z tego powodu, że cały szereg zadań jego prawodawczych, a w pierwszej linii rozległa ustawa budowy kanałów, dróg wodnych regulacyi rzek większych, jak Odry i Wisły i ich dopływów, nie przeszła jeszcze przez przygotowawcze obrady i uchwały komisyjne, zaczem i plenum izby poniekąd na próżnicę widzi się skazanem. Bo i oprócz tej rozległej ustawy znajdują się i inne, na których uchwalenie rząd kładzie wagę, w podobnym stanie przygotowawczym.

W niewielu posiedzeniach, które się w przeciągu dwóch minionych tygodni odbyły, zajmowała się izba dwoma interpelacyami, które przecież miały wynik strzelaniny w Hornbergu (*Hornberger-Schiessen*) jak go Niemcy nazywają, to jest płonnej wrzawy. Bo i interpelacya posła Tragera (wolnomyślnego), która uderzała w ministra spraw wewnętrznych Hammersteina, z powodu zachowania się jego wobec rzekomych, czy rzeczywistych nadużyć ochmistrza cesarzowej br. Mirbacha, okazała się daremną i spóźnioną, gdy tymczasem br. Mirbach ustąpił z urzędu i druga posła Marxa z centrum, zaczepiająca ministra handlu i górnictwa Möllera z powodu rzekomych nadużyć urzędników przy wyborach w okręgu Saarbrücken, nad zachodnią granicą pruską chybiła celu. Była ona też raczej sporem pomiędzy stronnictwami centrum i narodowo-liberalnem, których kandydaci tam o wybór walczyli, a zwyciężył narodowiec. Pokazało się zaś przytem, że grzeszono w tym względzie i z jednej i z drugiej strony. Z zarzutów i rekryminacyj zaś wzajemnych, ten chyba ciekawy epizod podnieść należy, że kiedy poseł dr. Friedberg, czyniąc zarzut centrowcom, że i oni, a mianowicie duchowni katoliccy nadużywają stanowiska swego i wpływu kościelnego na wybory i cytował broszurę przez ks. Stephana, głośnego z ostatnich wyborów na Śląsku agitatora i niedoszłego posła, interpelant sam czuł się zniewolonym oświadczyć, że ani on, ani centrum za pisaniny ks Stephana odpowiedzialności żadnej przyjąć nie chce i nie może.

Zresztą zajmowała się Izba poselska pruska w tym czasie przeważnie petycyami i paru wnioskami ustawodawczymi, po większej części znów pod przedwstępne obrady komisyjne przekazanemi, a gdy i te wyczerpano, odroczyła posiedzenia swoje do 21 listopada, ażeby dać komisyom porę do przygotowania potrzebnego dla dalszych obrad plenarnych materyału. Szczególniejszy to zapewne w swoim rodzaju obraz świętującego, czy próżnującego z nowa po czteromiesięcznych feryach parlamentu. A kto nieco baczniej śledzi za powodem tej prawdziwej próżnicy prawodawczej, ten niebawem dostrzeże, że i to zjawisko, w wielkiej przynajmniej części, jest wynikiem hakatystycznej zaciekłości antipolskiej, sięgającej aż do najwyższych sfer rządowych i prawodawczych. Nie może albowiem ulegać wątpieniu, że gdyby rząd nie był wniósł wymierzonej przeciw ludności polskiej noweli osadniczej i nie opierał się był przeciw wielostronie objawianemu wstrętowi rozważniejszych polityków, przy koniecznem przeparciu niefortunnej ustawy, wiele spraw i projektów ustawodawczych dotąd zalegających, byłoby się dało załatwić.

Jaki obrót weźmie ostatecznie projekt wodny i kanałowy, nad którym obraduje obecnie komisya izby, trudno przewidzieć. Sprawa to rozległa i zawiła, tak pod względem społecznym, jak i ekonomicznym i politycznym. W ogóle przeciwnikami projektu głównego są agraryusze i konserwatyści; zwolennikami jego przemysłowcy i liberalni. Pierwsi, stanowią w izbie poselskiej stronnictwo najsilniejsze, prócz względów przeciwieństwa politycznego w obec liberałów, z rozszerzeniem dróg wodnych obawiają się obniżenia cen płodów rolniczych i dlatego niechętni są projektom, choć one głównie z inicyatywy monarchy wychodzą. Starają się więc tymczasem przewlec obrady i uchwały odnośne, wyglądając obrotu, jaki wezmą rokowania w kwestyach celnych i traktatów handlowych, przedewszystkiem z Austryą i Rosyą, które właśnie się toczą i których zakończenie na najbliższe zapowiadają tygodnie. Centrum, które w tej kwestyi mieści w łonie swojem i poplecznikow i przeciwników kanału, nie zajęło jeszcze stanowiska ściśle określonego, postawiło w komisyi wniosek, który jak się zdaje ma być pośredniczącym tej treści, ażeby dla regulacyi na rzekach i kanałach zaprowadzić monopol holowniczy, mocą którego wszelkie statki przewozowe stałyby pod kontrolą rządową i opłacały cło przewozowe, jakie to urządzenie istnieje już na kanale cesarza Wilhelma łączącym morze północne z Bałtykiem od Brunsbüttel do Kilonii. Wniosek ten przyjęła komisya kanałowa większością 17 przeciw 11 głosom.

Czy rozstrój pomiędzy centrum i Kołem polskiem, jaki się silnie objawił skutkiem ostatnich wyborów na Śląsku, zażegnany będzie deklaracyą Koła polskiego, którą zamieściła także swego czasu *Gazeta narodowa*, nie można na razie wyrzec nic stanowczego. Σ.

Konsystorz papieski

Wczoraj — jak z Rzymu telegrafują — odbył się poufny konsystorz papieski, na którym Ojciec św. mianował kilku biskupów, oraz zawiadomił o zamianowaniu ks. Wnukowskiego biskupem płockim a ks. dr. Kohna tytularnym arcybiskupem Peluzyi.

W przemówieniu do członków konsystorza dał Ojciec św. wyraz boleści z powodu wojny na dalekim Wschodzie i oświadczył, że modli się do Boga, by wojna jak najszybciej się zakończyła. Ubolewał nad usunięciem we Francyi z sal sądowych krucyfiksów. „Oskarżenie Stolicy św. o naruszenie konkordatu — mówił papież — jest nieuzasadnione. Rząd francuski sam uniemożliwił swobodne wykonywanie praktyk religii katolickiej, nie pozwolił, by papież bezpośrednio się znosił z biskupami, oraz gnębi religijne kongregacye. Rząd francuski odmawia papieżowi prawa odrzucenia pewnych, przez rząd na stanowisko biskupów proponowanych kandydatów i nie pozwala Stolicy apostolskiej badać, czy kandydaci ci godni są piastować to dostojeństwo. Papież nie poruszał pierwej tych spraw, ponieważ obawiał się że nieszczęście przybierze wskutek tego jeszcze większe rozmiary, jeżeli zwierzchnik Kościoła da wyraz swej boleści. Jednakowoż naruszenie praw Kościoła i powaga Stolicy św. wymagają publicznego protestu. Papież nie czyni tego z gniewu, lecz z miłości do francuskiego narodu. Niema nadziei, by położenie we Francyi się zmieniło. Wypadki dni ostatnich wskazują, że rząd francuski chce iść do ostateczności, lecz te tak bolesne zdarzenia nie spotykają nas nieprzygotowanych, lub przerażonych, gdyż wierzymy w pomoc Bożą.“

Z przed pół wieku.

Lwów, który obecnie wyraził swój hołd pamięci Mickiewicza, mógłby być narażony na pozornie słuszny zarzut, iż uczynił to później, niż wszystkie inne główne miasta Polski, niż Poznań, Kraków, Warszawa. Ale zarzut podobny miałby tylko pozory słuszności. Najwcześniej bowiem ze wszystkich zapragnął Lwów uczcić pamięć wieszcza.

Pan A. Ch. przytacza w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* dwa dokumenty z biblioteki Baworowskich, sięgające r. 1856.

Na pierwszą prawie wiadomość o zgonie A. Mickiewicza zebrało się we Lwowie grono obywateli na poufną naradę a wynikiem jej było następujące podanie do ministerstwa praw wewnętrznych na ręce namiestnika hr. Gołuchowskiego:

Wasza Ekscelencyo!

Śmierć największego polskiego poety Adama Mickiewicza, którego sława już się ustaliła i u wszystkich ludów Europy uznanie znalazła, wywołała w naszym kraju głęboko odczute pragnienie, by uczcić zmarłego poetę przez wystawienie mu pomnika, a osierociałe dzieci jego zaopatrzyć funduszem, możliwie prędko zebranym. Nastrój ten jest tem naturalniejszy, że objawia on się w podobnych wypadkach u wszystkich cywilizowanych narodów, a brak jego byłby dowodem głębokiego duchowego poniżenia danego narodu. Z góry można przewidzieć, że wielu naszych rodaków postara się dać wyraz temu nastrojowi, a o ile życzenia ich nam są wiadome, pragną oni, aby uczczenie zmarłego poety mogło odbyć się za zezwoleniem wys. rządu, gdyż wtedy tylko możliwem będzie dać jednolity kierunek usiłowaniom jednostek i osiągnąć wzniosły zamiar.

Oto są względy, które nami kierowały, by przez postawienie pomnika uczcić zmarłego poetę i na wieczne czasy przynieść pożytek polskiej literaturze, dla której położył on tak wielkie zasługi. Pomnikiem tym ma być fundacya, nosząca nazwę poety,

---

9

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

— Dobrze, już dobrze — przerwał zniecierpliwiony lekarz, poczem zrzekając się dalszych badań, zapytał jedynie o przyczynę „zejścia“ nieboszczki oraz wiek, w jakim ją ta przykrość spotkała.

— Coś nad ośmdziesiątkę — objaśnił z westchnieniem zapytany — ale nie wiele może rok lub dwa... Zaś co do przyczyny, to irytacya, jednakże nie pamiętam już dalibóg, czy o ogórki, czy też o konfitury tam poszło. Dziewki coś rozkradły, jak to u nas codzień się zdarza, staruszka już nie domagała, no i o koniec nie trudno. Nie uwierzy pan dobrodziej, co to za męka z temi dziewczyskami, pieść, głaskaj, dogadzaj jak czyrakowi, wszystko na nic.

— Dość, już dość — zabrzmiało ponowne upomnienie eskulapa, który widocznie zwątpiwszy o celowości swych badań, równocześnie i z miejsca powstał.

— Przejdziemy obok — rzekł, wskazując ręką na drzwi, przysłonięte kotarą jeszcze bardziej tajemniczą, jak poprzednia.

Z programu pytań skreślonemi zostały pozostałe jeszcze, dotyczące wujów, stryjów i ciotek, a to zapewne w przewidywaniu, iż ponownie zamiast o ludziach rozpoczną się opowieści o kurach, kaczkach i gęsiach. Obecnie tedy miano przystąpić już wprost do tak zwanych badań przedmiotowych, dla których właśnie przeznaczoną była sala, z gabinetem sąsiadująca Była to przestrzeń widna, obszerna, ale o wejrzeniu conajmniej niezrozumiałem, ba nawet niepokojącem. Przepełniona przeróżnego rodzaju dziwacznymi sprzętami, o niepojętem przeznaczeniu, czyniła ona wrażenie nito szkoły dla ćwiczeń gimnastycznych, albo też być może muzeum z przyrządami tortur średniowiecznych a tylko nieco wyświeżonymi. Widziano więc tam i jakieś wieszadła podejrzanych kształtów i prasy dla ułomnych, łóżka o śrubach, trapezy, potrząsacze, wagi, miary, rury, kurki i Bóg wie, co jeszcze ponadto.

Panu Onufremu poczęło się mącić w głowie, przystanął u samego progu, począł się gapiowato rozglądać dokoła, atoli jasną było rzeczą, iż nie zdawał sobie sprawy, po co tu wszedł i czego od niego teraz chcieć będą.

— Proszę się odsłonić — wyrzekł tym czasem uczony tonem łagodnym, acz stanowczym.

Potulny pacyent zabrał się do dzieła i jakoż po chwili „odsłonił“ się tak dokładnie, iż wogóle zasłoniętego nic na nim nie pozostało. Widok, jaki stąd powstał, był niezaprzeczenie wspaniały, jednakże pomimo swej wielkiej pokusy, dla pióra naszego — niestety nieprzystępny.

— Przystąpimy najprzód do wagi — wyrzekł uroczyście doktor Mayer — zaczem uzbroiwszy nos, obok okularów i w cwikier dodatkowy, z wielką ostrożnością podziałkę wagi badać począł. Sto dziewiętnaście kilogramów i 555 gramów — wyrzekł po dłuższej chwili, wciągając głęboko, przytrzymywany dotychczas oddech — hm... hm...

— Pięćset pięćdziesiąt pięć gramów — powtórzył szeptem pan Onufry i dodał w duchu — jak też to oni ludzi ważyć teraz umieją, jak w aptece...

— Waga jest dość znaczną — rozpoczął lekarz — ponad prawidłową i z tej przyczyny wielce pożądaną byłaby mi wiadomość, od kiedy mianowicie zdołał pan zauważyć ów zbytni przyrost tkanki tłuszczowej, czyli — tak zwane w powszedniej mowie — utycie?

— Któż to może wiedzieć — odparł niechętnie pan Onufry. — Takie rzeczy z dnia na dzień postępy robią — wiadoma sprawa, tu się coś przetrąci, tam znowu popłucze i tak pomału, pomalutku życie schodzi.

— Hm... hm., a przekrwienia miejscowe tak na przykład wybitne zaczerwienienie nosa, lub zsinienie uszów, od kiedyż te barwne zjawiska początek swój biorą?

— Ależ to utrapienie z tym człowiekiem — pomyślał pan Onufry — nic mu się nie podoba, wszystkiego gdzieś dopatrzy i gani.

— Nie wiem — rzekł z widocznem zniecierpliwieniem. — Uszów swoich nie widuję przecież nigdy, bo któż się kiedykolwiek uszami swojemi zajmuje, zaś co do nosa, no to przy naszym klimacie podolskim, wichrach, mrozach i zawieruchach, dalibóg, że żaden nie wytrzyma i poczerwienieje każdy, chociażby juchtową skórą był pokryty.

— Hm... hm... — mruknął znowu cokolwiek nieufnie lekarz i poprosił męczennika swego z kolei do stojącego opodal przyrządu mierniczego.

Rozpoczęły się zdjęcia poszczególnych części ciała w towarzystwie odpowiednich uwag.

— Czaszka miarowa... natężającej pracy umysłowej, o ile sądzić mogę, szanowny pan się nie oddaje, wszak prawda?

— Któżby tam... — wykrztusił pan Onufry i machnął ręką z lekceważeniem.

— Klatka piersiowa szeroka, są jednakże pewne zwężenia — natomiast biodra, chociaż nisko osadzone, pięknie rozwinięte — kończył lekarz, a pan Onufry pomyślał sobie z dumą i zadowoleniem, że przecież nareszcie po długich poszukiwaniach coś pięknego na nim się znalazło.

Nastąpiło jeszcze kilka klapsów w okolicę kolana zadanych, która to poufałość ze strony lekarza ziemianina naszego nieco niemile zadziwiła, jednakże odpowiadające owym pieszczotom wesołe fikanie nogi, wnet nadwerężony humor mu poprawiło.

— Teraz może się szanowny pan „zasłonić“ — kończył eskulap, zasiadając równocześnie do spisywania cennych, dopiero co zdobytych spostrzeżeń naukowych, a gdy i ta czynność szczęśliwie załatwioną została, przyszła pora na właściwe i ściśle naukowe porady lekarskie. Opiewały one w streszczeniu jak następuje:

(C. d. n.)

której dochody przeznaczone były początkowo na zaopatrzenie osieroconych dzieci poety, a następnie obracanoby je na nagrody dla zasłużonych pisarzy polskich. Ponieważ prawo rozdawania nagród w programie fundacyi zarezerwowane będzie ludziom, których stanowiska będą rękojmią ich sposobu myślenia, należy się zatem spodziewać, że fundacya ta wywierać będzie dobroczynny, w duchu konserwatywnym (!) pojęty wpływ na polską literaturę.

Podpisani proszą zatem Waszą Ekscelencyę o wyjednanie od wysokiego rządu pozwolenia na założenie fundacyi i rozpoczęcia zbierania składek pieniężnych, na ten cel przeznaczonych. Prosząc przytem o możliwie szybką odpowiedź, zaznaczamy, że tylko takowa zapobiegłaby demonstracyom, które w razie przeciwnym zdarzyć się mogą w różnych kierunkach i obudzić niezadowolenie w różnych miejscach. Gdyby zawarte w programie fundacyi zastrzeżenia na korzyść dzieci zmarłego poety napotkały na trudności, mogące stanowić niedającą się usunąć przeszkodę w dojściu do skutku całej fundacyi — w takim razie poddalibyśmy się, choć z ciężkim żalem, konieczności zrezygnowania z powyższych zastrzeżeń lub też przyjęcia pewnych zmian, byleby tylko zatwierdzenie zyskał sam program fundacyi, odpowiadającej życzeniom naszych współziomków.

W razie, gdyby wysoki rząd zechciał załączony program fundacyi w całości lub częściowo uznać, obowiązują się niżej podpisani przyczynić się do urzeczywistnienia jej dwoma tysiącami guldenów monetą konwencyjną.

Lwów d. 10 lutego 1856.

Edward hr. Stadnicki.
Ludwik Skrzyński.

Ministerstwo — dało odmowną odpowiedź. W czasie, gdy Poznań ozdabiał się bez przeszkody pierwszym w Polsce pomnikiem Mickiewicza, we Lwowie o czemś podobnem nie można było pomyśleć. Rząd odpowiedział:

Nr. 1950. Prezydyalnie.

Jaśnie wielmożny hrabio!

Podanie, które J. W. Pan łącznie z P. Ludwikiem Skrzyńskim wręczyłeś mi d. 10 lutego br., a które dotyczy pozwolenia na założenie fundacyi na cześć Adama Mickiewicza, celem wspomożenia tegoż dzieci, zaś po ich dojściu do pełnoletności mającej służyć do wynagrodzenia polskich literatów, przedłożyłem wysokiemu c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych. Wysokie ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło jednak rozporządzeniem swem z d. 17 bm. l. 3.260, że jakkolwiek ocenia wartość motywów, które kierowały petentami przy wnoszeniu wiadomej prośby, a z drugiej strony nie zapoznaje bynajmniej zasług Adama Mickiewicza w literaturze, to jednak ze względu na polityczną działalność wspomnianego poety na emigracyi, jak i zważywszy na szczegół, że tenże przynależał do państwa obcego, nie jest pożądanem dla c. k. rządu, by zamierzone przedsięwzięcie założenia wiadomej fundacyi zostało związane z pamięcią Adama Mickiewicza. Wysokie ministerstwo nie mogłoby zatem udzielić pozwolenia na założenie fundacyi poświęconej Mickiewiczowi nawet w tym razie, gdyby pierwotnie zamierzone zaopatrzenie dzieci Mickiewicza zostało pominięte. O ile jednak panowie petenci żywią, chwalebny sam w sobie, zamiar uczczenia ojczystej literatury przez nagradzanie wybitnych pisarzy, bez związku z pamięcią Mickiewicza objawiło ministerstwo, że w tym wypadku projekt ich zwróci na siebie nietylko szczególną uwagę ministerstwa, ale będzie mógł liczyć na czynne jego poparcie.

W załączeniu program fundacyi.

Lwów, d. 25 kwietnia 1856 r.

Gołuchowski.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Edwarda hr. Stadnickiego we Lwowie.

Odpowiedź ta położyła naturalnie koniec wszelkim zabiegom o publiczne uczczenie pamięci Mickiewicza. Dopiero wnukom przypadło w udziale doprowadzić do skutku to. co dziadom byłoby poczytywane za przestępstwo.

Kronika.

Lwów dnia 15 listopada 1904.

Kalendarzyk.

We środę 16 listopada Otmara Op. — Gr. kat. Akepsyny M. — Kal. słow. Radomira
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14

We czwartek 17 listopada Salomei P. — G. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zisława.
Wschód słońca 7·18, zachód 4·13

W piątek 18 listopada Ottona Op. — Gr. kat. Hałaktyona — Kal. słow. Stanisława K.
Wschód słońca 7·19, zachód 4·11.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenie** Cesarz nadał rzym. kat. proboszczowi z Albigowej ks. Antoniemu Tyczyńskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Romana Czechowicza komisarzem inspekcyi leśnej II klasy.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wł. Bartmańskiego z Łańcuta do Jasła, Alfreda Jendla z Gorlic do Krakowa, Feliksa Niemczewskiego z Dąbrowej do Podgórza, Andrzeja Jurę z Głogowa do Bochni, Juliana Nowotnego z Jasła do Krakowa, oraz zamianował adjunktami auskultantów: Aleksandra Różyckiego dla Dąbrowej, Brunona Jelonka dla Łańcuta, Bronisława Jaremę dla Wiśnicza, Wiktora Smolika dla Gorlic.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Aleksandra hr. Skarbka w Beńkowej Wiszni, na prezesa, a dr. Leona Jaklińskiego, lekarza w Komarnie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rudkach; Jerzego księcia Czartoryskiego, na prezesa, a dr. Adolfa Dietziusa, burmistrza w Jarosławiu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Jarosławiu; Adama Onyszkiewicza, właściciela dóbr w Lisiatyczach, na prezesa, a dr. Eugeniusza Oleśnickiego, adwokata w Stryju, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Stryju.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Odznaczeni: ks. Józef Cewe, proboszcz w Suczawie usu R. et. Mantol.; ks. Antoni Wiśniewski, proboszcz w Andrasfalwie i ks. Kazimierz Łoziński proboszcz w Bóbrce usu Expos. canonicali. Administratorami zamianowani: ks. Gabryel Trzebicki, w Swirzu, a ks. Jan Kruczkowski w Michalczu. Przeniesieni: ks. Dominik Chwojka ze Świrza do Konkolnik; ks. Stanisław Hopek z Beremian do Bóbrki; ks. Jan Dziuban z Konkolnik do Beremian ad Jazłowiec; ks. Jan Naleppa jako koop. ad personam do Karlsbergu. Konkurs na opróżnione probostwo w Swirzu ogłoszono do 15 grudnia, a na probostwo w Michalczu do końca grudnia br.

Dyecezya tarnowska. Odznaczeni: ks. Wojciech Rogoziewicz, dziekan brzeski i proboszcz w Uszwi, ks. Aleksander Sołtys, dziekan czchowski i proboszcz w Zakliczynie, rokietą i mantoletą. Przeniesiony ks. Jan Padykuła z administracyi w Trzęsówce do Lubziny.

Kronika lwowska.

= **Bankiet na cześć posłów ruskich** urządzili Rusini lwowscy w niedzielę wieczorem w salach hotelu Zorta. Zebrali się oni tam w liczbie 35, by pożegnać odjeżdżających posłów, a w szczególności, by wyrazić prezesowi klubu ruskiego p. Oleśnickiemu — jak pisze *Diło* — „uznanie i szczerą podziękę za jego poważną, taktowną a zarazem stanowczą działalność poselską". O tej wieczornicy czytamy dalej w *Dile*: „W takiej myśli przemówił imieniem zebranych p. Romańczuk i zakończył życzeniem, aby czerstwe zdrowie dozwoliło głowie ruskiego klubu sejmowego jak najdłużej utrzymać ster na pożytek narodowości i krajowi, a sobie na sławę. Dr. Oleśnicki podziękował za uznanie, a w końcu zaznaczył, że przy całej naszej bezsilności mybyśmy na wszelki sposób mogli dobyć z siebie niezwykłą, a w każdym razie zupełnie dostateczną siłę, gdybyśmy wszyscy jednomyślnie stanęli do wytrwałej pracy dla narodu i do zgodnej borby z przeciwnikiem (tj. z Polakami przyp. *Gaz. Nar.*) Na wniosek prof. Włodz. Szuchewicza przeszła zaraz potem ogólna rozmowa na sprawę budowy naszego narodnego teatru i subwencyi krajowej na tę budowę, uchwalonej w sejmie. A n i z j e d n y c h u s t nie odezwał się głos za przyjęciem subwencyi, uchwalonej na takich warunkach. Wszyscy jednomyślnie uznali te warunki za poniżające (?) dla narodu ruskiego, a zarazem za takie, przy których teatr nie mógłby się rozwijać pomyślnie. Dlatego wyrażono przekonanie, że my własnemi siłami powinniśmy postawić sobie teatr, w którym będziemy i my sami panami. Zaraz też przystąpiono do subskrypcyi datków na budowę teatru i podpisano sumę powyżej 23.000 koron. Znaczną część z podpisanej sumy złożono natychmiast gotówką. Resztę zobowiązano się złożyć najdalej po rok 1906. Zebranie trwało do późnej nocy. Dr. Oleśnicki i posłowie ruscy otrzymali telegramy z wyrazami uznania od Rusinów z Krakowa, Żywca, od oo. Bazylianów z 3 miejscowości itd."

O podziękowaniu, które złożył p. Oleśnicki wraz z posłami ruskimi marszałkowi hr. Badeniemu po odroczeniu sesyi sejmowej, *Diło* nie wspomniało dotąd ani słowem.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 17 bm. o 6 wieczorem.

= **Inauguracya na uniwersytecie** odbyła się dziś rano ze zwykłym ceremoniałem. Po mszy św. w kościele św. Mikołaja, którą celebrował ks. arcybiskup Weber, nastąpił uroczysty akt w auli zapełnionej młodzieżą i publicznością. O g. 10 wszedł do auli senat, poprzedzony przybyłymi na uroczystość dostojnikami. Między innymi przybyli namiestnik hr. Potocki, hr. Leon Piniński, marszałek hr. Badeni, rektor politechniki Syroczyński, rektor weterynaryi dr. Szpilman, ks. Andrzej Lubomirski, prezydent dr. Tchorznicki, prez. Bauch, dyrektor Seferowicz, prokurator dr. Korn i i.

Głos zabrał rektor kniaź dr. Józef Puzyna i zdając sprawę z roku ubiegłego, wspomniał o zmarłych profesorach dr. Chmielowskim i Władysławie Niemiłowiczu a potem zaznaczył, że liczba słuchaczów w r. z. wzrosła do półtrzecia tysiąca, a uniwersytet nasz zajął trzecie miejsce w monarchii. W tym samym stosunku wzrasta liczba docentów. Mimo to są jeszcze liczne braki, które wymagają rychłego uzupełnienia. Wiele katedr jest jeszcze nieobsadzonych, wiele wcale nie utworzonych.

Zwróciwszy się następnie do młodzieży, podniósł, że umiłowanie prawdy i moc bezwzględna ma być ideałem całej ludzkości a przedewszystkiem dążeniem i udziałem młodzieży, a zdobywanie, nabywanie nauk wprost na podstawach moralności odbywać się powinno, kiedy zaś przyjdzie ta młodzież do samodzielnej pracy, stać się ma stróżami moralności obranej nauki.

„Pracujcie — kończył mowca — że przytoczę słowa Śniadeckiego, — na to, żebyście wspierali, zdobili i uszczęśliwiali swój naród gruntownemi wiadomościami, dojrzałym rozsądkiem, okazałością talentów i nieposzlakowaną wiernością prawom honoru, sprawiedliwości i cnoty".

Następnie dr. Doliński wygłosił ciekawy wykład: „O nieuczciwej konkurencyi w handlu".

= **Dwurazowa nauka w akademii handlowej lwowskiej,** przeciw której wystąpiono na ostatniem posiedzeniu lwowskiej izby handlowej, stała się od czasu jej wprowadzenia tj. od początku bieżącego roku szkolnego przyczyną utyskiwania młodzieży szkolnej, że ledwie wraca przed pierwszą godziną z nauki, o drugiej wracać musi do szkoły — nie mogąc krótkiej pauzy ani na wypoczynek, ani na należyte odżywienie się ani na powtórzenie przedmiotów szkolnych poświęcić. Tak samo niemożliwem jest zajęcie się czemkolwiek dla młodzieży w godzinach poobiednich, co np. w latach ubiegłych z pożytkiem niemałym było dla nauki, która przez praktyczne zastosowanie tylko zyskiwała. Dla niezamożnych uczniów zamknęło nowe rozporządzenie sposobność zapracowania sobie przez zajęcie popołudniowe a dla wszystkich stało się niewygodnem. Możeby przecież postarano się o uwzględnienie uchwały izby handlowej, która niczem innem nie jest, jak poparciem petycyi wniesionej przez rodziców wychowanków akademii handlowej do ministerstwa oświaty.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 9 bm prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniw., Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

= **Celem niesienia pomocy** dezerterom rosyjskim, a naszym rodakom szukającym u nas schronienia, zebrał się wczoraj „Związek pomocy narodowej" na naradę i po dłuższej dyskusyi wybrał „Komitet obrony narodowej", oraz członków sekcyj, a nadto uchwalił, aby „Komitet obrony narodowej" przystąpił zaraz do działania.

Podobne komitety zawiązały się już w Krakowie, Przemyślu, Tarnopolu, Husiatynie itd.

= **Z izby sądowej.** Rozprawa przeciw Regenstreifowi i towarzyszom o malwersacye przy sekwestracyi dóbr tłumackich, dobiega końca. Wczoraj trybunał postawił przysięgłym 20 pytań, z tych 12 odnosi się do Regenstreifa, a mianowicie, czy Regenstreif winien jest, że w r. 1901 z powierzonych mu jako ustanowionemu przez sąd obwodowy w Stanisławowie przymusowemu zarządcy dóbr Tłumacz z przyległościami, a zatem z mocy szczególnego zlecenia zwierzchności przychodów z tychże dóbr przy interesie sprzedaży ekspozyturze banku hipot. w Stanisławowie, względnie Ozjaszowi Blumenfeldowi 4.000 cetr. metr. pszenicy, część gotówki zatrzymał i sobie przywłaszczył, dalej czy z przychodów tych dóbr przywłaszczył sobie: 70 cetn. metr. żyta, karmę dla własnych 6 krów i dla własnych wołów, jęczmień względnie jego wartość, czynsz z willi skarbowej, buraki uzyskane kosztem skarbu ze skarbowego ogrodu, jednego buhaja, fajeton, względnie częściową jego wartość i wózek do kolejki, z interesu sprzedaży swej własnej młocarni skarbowi tłumackiemu część gotówki, świeczniki do elektrycznego oświetlenia, względnie częściową ich wartość, wreszcie czy z interesu zakupna partyi wołów w łącznej ilości 70 sztuk od Dawida Marmaroscha, Abrahama Lumera i Dawida Feigera, część gotówki sobie zatrzymał i przywłaszczył. Wczoraj popołudniu przemawiał prokurator p. Niewiadomski, potem wygłosił dr. Grek obronę Regenstreifa. Dziś rano przemawiał najpierw dr. Reiter, obrońca Sokołowskiego.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nowym Sączu z miasta Nowego Sącza, rozpisało namiestnictwo na 5 grudnia.

Wybuch ropy w Borysławiu. W kopalni nafty na Potoku, w Borysławiu, będącej własnością Maryi Ad. ks. Lubomirskiej i sp. nastąpił wczoraj wielki wybuch ropy w szybie nr. 3. „Halka", wierconym przez spólnika firmy, p. Zygmunta Duczyńskiego.

Kronika powszechna.

§ **Kardynał Mocenni,** o którego śmierci skutkiem udaru serca, donosił telegram, liczył lat 81 Jeszcze za Piusa IX ks. Mocenni powołany był do dyplomacyi papieskiej i od r. 1860 do 1871 pracował w nuncyaturze wiedeńskiej, następnie do r. 1883 był nuncyuszem w Ameryce południowej. Następnie został podsekretarzem stanu a w r. 1893 kardynałem. Ks. Mocenni znał dobrze stosunki polskie.

§ **Prowiantowanie na wojnie.** Telegraficzna Ajencya półn. donosi, że intendantura rosyjska ma w Mandżuryi w zapasie 40.000 sztuk bydła, które jest zdrowe dzięki szczepieniu surowicy antidżumowej, podczas gdy wśród bydła miejscowego dżuma grasuje. Z 200.000 koni w armii padło 20.000; 60.000 koni zaszczepiono cholerą azyatycką a szczepienie to działa doskonale. Konie karmią gaolanem (rodzaj prosa), bobem, makuchami i słomą. Produkty żywności zdrożały. Pud jęczmienia w Mukdenie kosztuje 1 rubel 80 kop., kubiczny sążeń drzewa 100 rubli a funt cukru 50 kop. (kilo wypadłoby prawie na 2 zł.).

Zmarli.

Kazimierz Miczyński, właściciel dóbr, członek zarządu Nowego Sącza, członek wydz. rady powiatowej, b. wiceprezes tow. rolniczego okręgowego b. komisarz rządu narodowego i więzień stanu z 1863 r., zmarł dn. 12 b. m w Przetakówce pod Nowym Sączem.

Z całego świata.

Nowy Jork 15 listopada. Ze wszystkich Stanów donoszą o szalonych burzach ze śniegiem i deszczem. Od roku 1888 nie było tak strasznych skutków burzy, jak wczoraj. Bardzo wiele miejscowości nie ma zupełnie połączenia telegraficznego ani telefonicznego.

Hawr 15 listopada. Piętnaście tysięcy robotników portowych, zajętych przy ładowaniu węgla, zastrajkowało, żądając podwyższenia płacy.

Londyn 15 listopada. Zgromadzenie reprezentantów linij okrętowych do Stanów Zjednoczonych i Kanady przyjęło omówione onegdaj w Berlinie warunki. Ceny jazdy będą ponownie w n o r m a l n e j wysokości ustanowione.

Liverpool 15 listopada. Tutejszy agent północno-niemieckiego Lloydu polecił telegraficznie nie przyjmować wcale podróżnych III klasy.

U bram raju.*)

— Puk, puk, otwórz święty Pietrze!
— Kto tam?
— Ja, miłość.
— Jaka miłość?
— Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

— A ty tu czego chcesz?
— Schronienia.
— Jakto, schronienia?
— Bo nie mam się gdzie podziać.
— A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.
— Ale mnie ludzie wypędzili.
— Bój że się Boga! więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?
— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? — zapytał z niepokojem. — O! ale widzę, że nie przyszłaś tu sama. Kogóż to ze sobą prowadzisz?
— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.
— Wypędzono je także?
— Tak. Nie ma już dla nas miejsca między narodami ziemi.

Ciągle mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły ze sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekłaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, święty Piotrze i dlatego, naprawdę, ja już nie mam nic do roboty na tej ziemi.

— Skądże to poszło? — zapytał święty Piotr.

Miłość Chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

Św. Piotr utkwił oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę... Miasto!... a w niem i naokół mnóstwo pomników...
— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.
— Tak... Poznaję... To on... i rozumiem.
— Więc puść mnie, Święty Kluczniku za bramę.
— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej?
— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie nie było dla mnie miejsca.
— Mogłaś pójść jeszcze dalej — za morza.
— Nie miałam pieniędzy.
— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?
— Nie miałam... paszportu.
— Nigdzie nie mogłaś?
— Nigdzie.
— Więc gdyby nasz Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię..?
— Och, Święty Pietrze, nie puszczonoby Go lub wyszydzono.

Nastała chwila milczenia, potem Apostoł podniósł głowę, spojrzał ze smutnem zdziwieniem na Miłość Chrześcijańską i zapytał:

— Ale, powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?

A ona odrzekła:

— Powiadają, że rynki zbytu.

HENRYK SIENKIEWICZ.

*) Z Jednodniówki wydanej przez krakowską czytelnię akademicką na dochód funduszu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert Teodora Pollaka** odbędzie się w sali domu narodnego w piątek 18 bm. o godzinie pół do 8 w. Bilety w cenie od 6 kor. do 1 k. są do nabycia w składzie nut p. Zadurowicza ul. Akademicka a wieczorem przy kasie.

* **Teatr krakowski.** Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej rady miasta Krakowa przy udziale całego prezydyum. Przedmiotem obrad był nowy projekt dzierżawy teatru miejskiego. Omówiono 14 paragrafów, jutro ciąg dalszy. Po rozpatrzeniu całego projektu przeprowadzi prezydyum miasta na podstawie nowych postanowień rokowania z kandydatami na dyrektorów i na podstawie osiągniętego z nimi porozumienia przygotuje sekcya ostateczny projekt tego kontraktu dla pełnej rady miasta.

* **Z kalendarzowego targu** Minęły już czasy, kiedy w tysiącach domów a szczególnie na wsi stanowił kalendarz jedyną w ciągu całego roku lekturę. Wydawcy kalendarzowi wiedząc o tem, starali się więc o uczynienie swych wydawnictw jak najwszechstronniejszemi i kalendarzowa literatura w całem tego słowa znaczeniu — kwitła. Z czasem wdarły się do dworków książki i gazety, kaledarze zaś stanęły na szarym końcu literackich wyrobów i stawały się wskutek tego co raz lichszemi. Dziś, kalendarzowa literatura znajduje się w okresie upadku i zaledwie kilka tylko starszych wydawnictw zdołało utrzymać stare kalendarzowe tradycye. Z pośród nich zaś, wybija się na pierwsze miejsce tak treścią, jak objętością i zewnętrznym wyglądem, tegoroczny kalendarz *Śmigusa*. Pod względem literackim, stanowi ten kalendarz unikat prawdziwy, mieści bowiem prace Sienkiewicza, Konopnickiej, Tetmajera, Rodziewiczówny, Orzeszkowej, Wyspiańskiego. Glińskiego i w. i., dalej przewyborny dział humorystyczny, kilkadziesiąt artystycznie wykonanych oryginalnych ilustracyj i niezmiernie obszerny a dokładny dział informacyjny. Równocześnie wyszedł z druku ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" na rok 1905 zawierający między innemi informacyami rozkład pociągów kolejowych i plan teatru.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We środę — (na ogólne żądanie) „Pan Jowialski" kom. w 4 akt.
We czwartek „Gniazdo jaskółek".
W piątek „Lekkomyślna siostra".
W sobotę „Gniazdo jaskółek.

Repertuar teatru krakowskiego.
W środę „Dyabeł łańcucki" Nowaczyńskiego.
W czwartek „Ach to Zakopane" Walewskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „W cichym domku" Tadeusza Rittnera.
W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „W cichym domku" Rittnera.

Z odczytu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Pięć dni czekałem, czy które z naszych pism nie poda obszernego, a coby było najlepiej: stenografowanego sprawozdania z odczytu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wygłoszonego w lwowskiem Kole literackiem 10 bm. p. t.: „Eros i Psyche".

Mówię: odczytu, choć właściwie była to wspaniała, natchniona improwizacya, jak zresztą wszystkie publiczne wystąpienia hrabiego Wojciecha.

Obszerniejszego sprawozdania nie było nigdzie — we wszystkich pismach zbyto wykład kilkowierszową notatką. (Brak miejsca skutkiem sprawozdań sejmowych, temu przeszkodził *Przyp. Red.*)

Jakaż szkoda! Na przyszłość warto zapamiętać to sobie i zawsze, gdy mówi pan Wojciech, wysyłać stenografów, aby nie były straconemi i nie przepadały marnie te wzniosłe, prześliczne, natchnione, a tak nawskróś polskie myśli, któremi z prawdziwie magnacką rozrzutnością darzy swoich słuchaczy.

Dziś już na podanie treści odczytu może za późno. Dużo myśli i zwrotów wyszło mi z pamięci — nie spisałem ich wówczas, przypuszczając, że inni lepiej to odemnie uczynią — a dziś niepodjąłbym się już streszczenia, nadto rzecz, jako „przeczasiała" straciła na „aktualności" — pragnąłbym natomiast spisać moje osobiste wrażenia i podzielić się niemi z czytelnikami, którzy tam w sali odczytowej nie byli — tych zaś, którzy go słuchali, zapytać, czy dość trafnie wyrażam ich uczucia, których tam w czasie wykładu doznali.

Cóż to za nieskończenie osobliwy typ — co za oryginalne zjawisko ten złotousty prelegent!

Przypatrywałem mu się ciekawie, jak z całą obojętnością i właściwem mu zaniedbaniem, tuż przed samym odczytem opowiadał jakąś zabawną fraszkę, prezesowi Koła spojrzał na zegarek i w dziesięć minut po ósmej przecisnął się przez tłum zebrany na sali i usiadł za stołem prelegenta.

Co ciekawego może mi powiedzieć o „Eros i Psyche" człowiek w źle skrojonym surducie, który przed chwilą opowiadał jakieś fraszki i skrzeczał rytmicznie powtarzającym się śmiechem — jak porwać może ten prelegent, który nigdy nie czynił nic, aby się podobać i zewnętrznym swym wyglądem wywierać wrażenie, a zawsze, przez całe swoje życie czynił wszystko, aby... nie wywierać żadnego wrażenia.

I oto siada i zaczyna mówić. W dwu pierwszych minutach słucha się jego osobliwego brzmienia gardlanego głosu — częścią przez grzeczność, częścią dlatego, że to mówi „Excelencya". Ale w piątej minucie zapomina się o przyrodzonych jego wadach wymowy, istnieje cisza tak wielka, że słyszy się niemal uderzenia własnego serca i tętno krwi zaciekawionych, zasłuchanych widzów.

Wykład trwa przeszło półtorej godziny. Półtorej godziny cisną się ludzie w temperaturze podzwrotnikowej, nie witają się, nie poprawiają na krzesłach, nie kaszlą, aby nie uronić jednego wyrazu. Pochłaniają każde słowo, rozkoszują się każdem zdaniem — i jest tam takie skupienie, taki nastrój poważny i taka wielka cisza, jakiej się nigdy i nigdzie nie spotyka prawie. Ta cisza to największy tryumf i najwyższa nagroda i uznanie! W połowie odczytu porwany własnemi słowy prelegent powstał i dalej czaruje słuchaczy. Początkowo cichy głos jego grzmi teraz i ten sam organ, który wydał ci się niedawno szorstkim, gardlanym i nie dość sposobnym do wyrażenia tego, czego oczekiwałeś — teraz cię zachwyca, porywa i radbyś go słuchać i słuchać bez końca.

Ileż bo tam myśli a jakie głębokie, takie proste a takie wielkie, jaka moc pomysłów równie nowych, jak przepojonych najszczytniejszem umiłowaniem ojczyzny, jakie wielkie pokrzepienie, umocnienie ducha, jakie niemylne wskazówki i rady, jaka głębia i jaka prostota...

Nareszcie ustał, a powstała burza oklasków — lecz nie tych, jakie towarzyszą zejściu ze sceny primadonny, — lecz jakichś takich, w których jakby czuło się żal, że nie dano słuchaczom jakiejś innej

15

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

W czasie, gdy lewica opozycyą przeciwko ustawie wojskowej podkopała swe własne polityczne stanowisko, hr. Ryszard Clam*) nader gorąco bronił ustawy wojskowej, a Kazimierz Grocholski*) wykazał, że największy dobrobyt nie chronił w biegu dziejów przed klęską na polu bitwy i wskazał na wzajemny wpływ, jaki wywierają na siebie siła wojska i kredyt państwa.

Niemcy nazywali Ryszarda Clama paladynem historycznego prawa; mimo różnic zdań jednak zażywał on w ich kołach wielkiego szacunku; imponowała bowiem lewicy [illegible] głęboka wiedza, benedyktyńska praco[illegible], niezbita konsekwencya i jasność ro[illegible]ania.

[illegible] Ryszard Clam był członkiem cze[illegible] klubu, a po śmierci hr. Henryka za[illegible] wspólnie z Apolinarym Jaworskim, [illegible] łączyły go węzły przyjaźni, w komisyi parlamentarnej prawicy i został prezesem komisyi budżetowej; zamianowany 2 stycznia 1889 członkiem izby panów opuścił izbę poselską, wziął jednak udział w styczniowych punktacyach ugodowych z r. 1890.

Gdy Niemcy w r. 1891 usunęli się od wystawy krajowej w Pradze, hr. Clam w surowy sposób potępił waśń polityczną, która narusza żywotne interesa ludności i podniósł*) d. 23 stycznia 1891 brak moralnego uprawnienia do przenoszenia walk politycznych na ekonomiczne pole.

Przemówienie to było śpiewem łabędzim hr. Ryszarda Clama; ten sympatyczny i tak dla przyjaciół, jak i dla przeciwników politycznych równie uprzejmy obrońca czeskiego narodu zmarł dnia 15 listopada 1891.

W rzędzie mężów stanu, którzy w imieniu szlachty czeskiej prowadzili rokowania z hr. Alfredem Potockim trudno pominąć hr. Alberta Nostitza, który w r. 1861 i 1870 był marszałkiem kraj. Czech.

Hr. Albert Nostitz (ur. 23 sierpnia 1807 † 25 stycznia 1871) ojciec obdarzonej nietylko wielką urodą, ale i rzadkim wdziękiem i niepospolitym rozumem żony obecnego prezesa klubu szlachty czeskiej, hr. Ernesta Sylwa Tarouca, należał do ludzi, którzy w czasie rządów Metternicha i Bacha łagodzili szkodę czynioną Czechom przez policyjno-despotyczny system, w r. 1848 mianowano go prezesem wydziału stanów, którą to godność w Galicyi w zastępstwie gubernatora, piastował w latach 1817—47 hr. Jan Kanty Stadnicki; w r. 1848 zajął hr. Nostitz w sejmie stanowym wspólnie z hr. Deymem stanowisko opozycyjne. a przedtem i potem wziął wybitny udział w pracach prawodawczych nad sądową organizacyą, zniesieniem pańszczyzny, uregulowaniem serwitutów i t. d., do których rząd zapraszał reprezentantów stanowych.

Był to jeden z tych ludzi, który, tak jak u nas gorliwi pracownicy z czasów ucisku*), tacy jak Agenor Gołuchowski, Leon Sapieha. Maurycy Kraiński, Kazimierz Krasicki, Kazimierz Badeni, Tadeusz Wasilewski, Stanisław Starowiejski, Felicyan Laskowski. Michał Tustanowski, czynami dowodzili, że nie ma tak twardego położenia, w któremby krajowi służyć nie można. Biurokracya ówczesna w ocenieniu prawnych i społecznych zadań nie patrzyła się poza rogatki Wiednia, albo co już najdalej Drezna i Berlina, w zdumienie wprawiali ją też ludzie, którzy jak powyżej wymienieni zasłużeni obywatele naszego kraju patrzyli poza słupy Herkulesowe biurokracyi, znali bowiem nietylko Niemcy, ale Anglię i Francyę i nietylko wydobyć się umieli z zaczarowanego koła biurokratycznych pojęć, ale co więcej znając doskonale arcana biurokracyi a siedząc wraz z dygnitarzami państwa przy zielonym stoliku, mówili wielkim tej ziemi słowa prawdy; ludzie ci położyli we Wiedniu pierwsze podwaliny polskiego wpływu; i nienawistna biurokracya bowiem musiała uchylić czoła przed ich szerokim poglądem, niezmordowaną pracą i niebaczną na szykany i prześladowania odwagą cywilną.

A choć tak głos powołanych z Galicyi do rady w poszczególnych sprawach obywateli, jak i głos hr. Nostitza, był za Metternicha, Bacha i Schmerlinga najczęściej głosem wołającego na puszczy, udało się tym obywatelom,— którzy postępowali z wielką miarą i spokojem, nie zrażając się ani przeciwnościami we Wiedniu, ani nawet lekkomyślnemi oskarżeniami własnych ziomków, ale z zawsze równą wytrwałością płynęli często w dwóch kierunkach, przeciwko wodzie, — w niejednej sprawie zredukować szkodę przez rząd zamierzoną ad minimum, a co więcej, utwierdzić moralną powagę krajów, z których pochodzili.

W kraju naszym wyrażano się nieraz z ironią o pracy Stanów, skazanych z winy rządu, bo nie z własnej, na bezpłodne najczęściej uchwalanie konsekwentnie odrzucanych postulatów. Prawdą jest, że pomiędzy tymi, których wówczas z pewnym przytykiem zwano „panami stanowymi" były także i serca zajęcze i natury szambelańskie, że nie brakło pomiędzy niemi ludzi, którzy w czasach ucisku nie wstydzili się starać o tak marne błyskotki, jak godność galicyjskiego wielkiego koronnego podczaszego lub sokolnika; obok nich zasiadali jednak w wydziale stanów prawdziwi patryoci, do których prac przy badaniu podstaw każdej publicznej sprawy każdy pracownik cofnąć się musi.

W latach 1842—1870 nie było w Czechach sprawy, którejby się hr. Nostitz nie dotknął, budząc ludzi do życia jako wiceprezes patryotyczno ekonomicznego towarzystwa, a hojną ręką filantropa i cierpliwością statecznego pracownika przynosząc pomoc wszędzie, gdzie tylko, jak np. w sprawie zapobiegania głodowi, była potrzebną.

(C. d. n.)

*) [illegible] Prot. drs Abg. H. 1879 s. 517.

*) ob. *Politik* 1891.

*) Ob. rękopism biblioteki Ossolińskich: Zbiór materyałów do historyi zniesienia stosunku poddańczego w Galicyi przez Maurycego Kraińskiego.

mełności i jakiegoś innego sposobu na wyrażenie tych podniosłych uczuć, jakieby pragnęli złożyć prelegentowi w dani w zamian za tę niezrównaną ucztę, jaką im zgotował.

A on... kłania się i odchodzi z tą samą prawie obojętnością, jak przyszedł, — z tem samem zaniedbaniem w ruchu, całej postaci — zapala nowego papierosa i znów dla odmiany cytuje dwuwiersz z piosenki ludowej, komentując go po swojemu, z właściwym mu rubasznym humorem...

To moje osobiste wrażenia... a wykład?... trzeba go było stenografować... takiej improwizacyi inaczej podać nie sposób... (ψ.)

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Berlinie odbył się w niedzielę wiec polski celem zaprotestowania przeciw zakazowi udzielania sal szkół miejskich na zebrania „Sokołów" polskich. Na wiec przybyło przeszło 2000 Polaków. Referent dowodził, że „Sokół" nie ma żadnych tendencyj politycznych, że oprócz gimnastyki ma za zadanie łączyć Polaków i podnosić kulturę polską. Na zgromadzeniu przemawiał także poseł Korfanty, który mowę swą zakończył temi słowy: „Żaden minister pruski, ani kanclerz niemiecki nie zdoła wyrwać z serc polskich myśli o zjednoczonej, wolnej, Polsce." Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi, protestujących przeciw zarządzeniom władz w sprawie niedopuszczenia członków „Sokoła" do ćwiczeń w salach gimnastycznych szkół miejskich w Berlinie.

— Z powodu obchodu 10-lecia towarzystwa „Ostmarkverein" zebrani w Poznaniu hakatyści wysłali do kanclerza Bülowa telegram hołdowniczy, na który kanclerz nadesłał następującą odpowiedź: „Szczerze jestem wdzięczny panom za przyjazne pozdrowienie i przesyłam z powodu 10-lecia „Ostmarkvereinu" uroczystemu zebraniu członków jego słowa serdecznego powitania i gorących życzeń powodzenia w dalszej działalności. Obyście panowie z tą samą wiarą i zapałem jak dotąd dzierżyli sztandar niemieckości, ufając polityce rządu i cesarzowi, który nie ustanie w obronie narodowości niemieckiej na kresach wschodnich".

ZABURZENIA W WARSZAWIE,

o których wczoraj mogliśmy podać tylko krótką wiadomość, opisuje *Dniewnik Warszawski* następująco: Dnia 10 bm. o pół do 10 rano partya rezerwistów szeregowców przybyła na Petersburski dworzec na Pradze w liczbie około 1200, przeciągała ulicami Nowej Pragi i zaczęła wyprawiać zaburzenia, wybijać szyby sklepowe, zaczepiać wydowskich przechodniów i napadać sklepy spożywcze. Komisarz dwunastego cyrkułu z oddziałem policyi zdołał niebawem rezerwistów uspokoić, tak, że do większych zaburzeń nie doszło. Kiedy przybył pomocnik policmajstra z sotnią kozaków, rezerwistów umieszczono na placyku przed dworcem, otoczono łańcuchem i przerwano ich komunikacyę z miastem. Przybył następnie oberpolicmajster i zaczął rezerwistów uspokajać. Rezerwiści udali się do budynku stacyjnego i zajęli miejsca w pociągu wojskowym. Dziewięćdziesięciu rezerwistów, którzy w stanie zupełnie nietrzeźwym nie chcieli wsiąść do wagonu, aresztowano i pod konwojem jednej roty kozaków odstawiono do koszar pułku biłgorajskiego. Policya ani konnica broni nie użyła. Przyczyną nieporozumienia był nietrzeźwy tłum kilkuset rezerwistów, a bezpośrednim powodem wybuchu zaburzeń, była chwilowa nieobecność dwu oficerów, którzy udali się po pieniądze na strawne do sztabu okręgowego.

Następną przyczyną wzburzenia był fakt, że kolej dostarczyła do transportu rezerwistów wozów bez pieców, chociaż w czasie zimowym obowiązkiem było dostarczyć wozów z piecami.

Artylerya węgierskich honwedów i austryackiej obrony krajowej.

Jak wiadomo z telegraficznych sprawozdań z sejmu węgierskiego honwedzi węgierscy i austryacka obrona krajowa otrzymają własną artyleryę. Artyleryę honwedów uważają Węgrzy za zdobycz narodową, za pierwszy krok do utworzenia samoistnej armii węgierskiej.

Jest to zapowiedź pomnożenia artyleryi austro-węgierskiej w ogólności. Artylerya polna austro-węgierska składa się z 14 brygad po 4 pułki. Pułki te z reguły (1 pułk artyleryi korpuśnej i 3 dywizyjnej) są zorganizowane jednakowo i mają każdy 4 baterye po 8 dział, czyli po 32 dział na pułk, zaś 128 na brygadę.

Otóż po zapowiedzianej organizacyi i wprowadzeniu nowych dział polowych, artylerya armii pomnoży się o 7 pułków artyleryi honwedów i 8 pułków artyleryi obrony krajowej austryackiej, czyli razem o 15 pułków artyleryi polowej, czyli razem o 504 dział. W przyszłości zatem cała artylerya polowa monarchii będzie się składała z dotychczas istniejących 56 pułków artyleryi armii wspólnej i 15 pułków obrony krajowej i honwedów, czyli ogółem z 71 pułków. Odtąd będą przypadały na korpus dwa pułki artyleryi korpuśnej i dwa dywizyjnej. Wskutek tego każda dywizya, czy to linii, czy też obrony krajowej, już w czasie pokoju będzie miała przydzielony odpowiedni pułk artyleryi dywizyjnej, korpuśna zaś artylerya będzie się składała z dwóch pułków artyleryi korpuśnej i jednej dywizyi haubic.

Koszta tego powiększenia artyleryi dosięgną do pół setki milionów koron. *Budap. Hirlap* oblicza, że tylko koszta nowej artyleryi dla honwedów wyniosą około 22 milionów koron. I tak same armaty będą kosztowały 10,500.000 koron, konie 2,300.000 koron, mundury dla żołnierzy około 600.000 koron, nadto okaże się potrzeba założenia szkoły kadeckiej artylerzyckiej kosztem 3,400.000 kor., koszta arsenału fabryki prochu i kul wyniosą 4 miliony, oprócz tego w ministerstwie honwedów powstanie osobna sekcya artyleryi i osobna inspekcya artyleryi. Owa kwota 20 do 22 milionów koron będzie wydatkiem jednorazowym, utrzymanie zaś roczne artyleryi honwedów wyniesie 3 i pół do 4 milionów koron.

W sprawie szkół średnich.

Od ks. Jerzego Czartoryskiego otrzymujemy następujący list: Z powodu mego przemówienia w sejmie przy sprawozdaniu o szkołach średnich otrzymałem pismo, które tu załączam, sądząc, iż szanowna Redakcya może zechce je wydrukować, — gdyż dotyka przynajmniej jednej z przyczyn demoralizacyi naszej młodzieży.

Byłoby do życzenia, aby się odzywało więcej jeszcze głosów życzliwych i rozumnych, celem wszechstronnego omawiania sprawy tak niezmiernie dla naszego społeczeństwa ważnej.

Z poważaniem
J. Czartoryski.

Wzmiankowane pismo opiewa:

Ekscelencyo! Na jednem z ostatnich posiedzeń W. Sejmu, gdy była roztrząsana sprawa zdziczenia młodzieży szkolnej a winowajców po wszystkich kątach szukano, J. O. książę sam miałeś odwagę winę rozpasania młodzieży przypisać szkole. Niech i ja maluczkie moje zapatrywanie J. O. księciu przedstawię.

Wina tu jest rzeczywiście szkoły, ale nie jej dyrektorów, profesorów, katechetów, bo ci rzeczywiście pracują gorliwie, często nawet są pracą przeciążeni. Wina jest systemu szkoły jednorazowej.

Od czasu zaprowadzenia szkoły jednorazowej datuje się zdziczenie młodzieży.

Bo proszę ja pomyśleć, co ma robić z sobą chłopiec biednych rodziców, lub student na stancyi u stróża kamienicy, ze swoim czasem od objadu aż do późnej nocy? W domu siedzieć nie może, bo mu ciasno, duszno, niewygodnie; — na swoje wypracowania o jeden róg stołu kłócić się musi z braćmi i siostrami — zresztą musiałby kołysać dziecko lub ziemniaki skrobać na kolacyę. Dla niego dom jest więzieniem, ucieka więc z niego i woli wałęsać się bez celu po ulicy.

Prawie takie samo jest położenie studentów mieszkających na stancyi. Czterech lub pięciu ich mieszka razem w jednej stancyjce, w której 4—5 łóżek i stół na środku krępują ich ruchy. Jeść zawsze się chce, bo pani daje oszczędnie i tylko w czasie przepisanym, do rodziny, u której mieszkają, czują nieufność często i żal za mniemane krzywdy, więc i tacy oprócz godzin, w których przychodzą na podwieczorek lub kolacyę, żyją na ulicy.

Przykra to rzecz widzieć te masy studentów, wałęsających się po ulicy przez całe popołudnie i aż do późnej nocy!

Dawniej przy dwurazowej dziennej nauce ulica była wolna przynajmniej do 4 po południu od tej gawiedzi. Po 4 zaś już nie było czasu szukać odległych ulic i zakątków na wybryki — student nie miał nigdy tak jak teraz codziennie 8—9 godzin wolnych w jednym przeciągu czasu. To też znajomości ograniczały się na najbliższych kolegach, odwiedziny trwały krótko. A dziś?

Szkoła jednorazowa miałaby racyę bytu, gdyby studenci wszyscy byli synami zamożnych rodziców.

Syn zamożnych rodziców w ten sposób korzysta ze szkoły jednorazowej, iż po południu pobiera lekcye języków obcych, muzyki, śpiewu itd. zresztą nie przykrzy mu się w domu, bo ma wygody i zawsze miłe towarzystwo. Ale co ma robić ubogi student w domu, w którym cała familia czasem liczna ma jedną lub dwie stancyjki z oknami na smrodliwe podwórko; a w tych stancyjkach powietrze zatrute wyziewami różnego rodzaju, ciągły wrzask dzieci, bezustanne narzekania, a często kłótnie, przekleństwa i bijatyki? Dla takiego studenta byłoby prawdziwą rekreacyą, gdyby mógł po południu dwie godziny w szkole przepędzić.

To też żaden kraj koronny w Austryi nie poszedł za naszym przykładem i nie zaprowadził u siebie szkoły jednorazowej. Snać spostrzegli jej niedoskonałości.

Szkoła jednorazowa tylko w wiejskich szkołach ludowych okazała się praktyczną, we wszystkich innych jest bardzo szkodliwą i powinna być zniesioną. Prawda, iż to natrafi na opór pp. profesorów, którym teraz jest bardzo dogodnie, może i na opór rodziców dzieci klasy majętniejszej, mieszkających w mieście, ale dla dobra ogółu powinni oni poświęcić swe wygody, bo tu chodzi o przyszłość narodu. Bo jak ten naród będzie w niedługim czasie wyglądał? Chłop oświecony i mądry, a intelligencya zdziczała i zbydlęciała!

Otóż Ekscelencyo, Jaśnie Oświecony Książę, ja się zwracam do Ciebie z gorącą prośbą o zaradzenie tej biedzie. Wprawdzie obecnie już zapóźno wracać na sejmie do tej sprawy, ale z myślą zniesienia jednorazowej szkoły, a wrócenia do dawnego systemu szkoły dwurazowej dziennie, oswoiłby można, jeśli J. Ekscelencya za dobre uzna, choćby kilku wybitniejszych posłów.

Jeden z maluczkich.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm dalmacki.

Zadar 15 listopada. Po odczytaniu interpelacyj, zamknięto wczoraj posiedzenie sejmu. O terminie następnego zawiadomieni będą posłowie w drodze pisemnej. Ban Pajacewicz odjechał do Pesztu.

Przed radą państwa.

Praga 15 listopada. Na zgromadzeniu wyborczem, na którem p. Zazvorka w gwałtowny sposób zaatakował stronnictwo młodoczeskie, wystąpił z odpowiedzią p. Kramarz, który powiedział: Zasadą naszej polityki jest, abyśmy dążyli do tego, co się da osiągnąć. Możliwem jest, że nastąpi zmiana sytuacyi, nie możemy jednak iść za radą dra Baxy i obalać wszystko, łudząc się nadzieją, że z gruzów tych powstanie czeskie prawo państwowe. Powołanie dra Randy do gabinetu wcale nie wpłynęło na zmianę naszego stanowiska. Jeżeli rząd już we czwartek nie da nam pewnych danych, iż będzie zaprowadzony język czeski w służbie wewnętrznej i że będzie utworzony drugi uniwersytet czeski, to wiemy, co wypadnie nam uczynić.

Wiedeń 15 listopada. *N. Fr. Presse* donosi, że na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej, Niemcy zażądają od gabinetu cofnięcia rozporządzenia co do włoskiego fakultetu prawniczego w Insbruku, dalej cofnięcia rozporządzenia o chorwackich egzaminach na uniwersytecie wiedeńskim, tudzież zniesienia klas równoległych w seminaryum nauczycielskiem polskiem w Cieszynie i w seminarym nauczycielskiem czeskiem w Opawie. W razie, jeżeli rząd nie zgodzi się na te żądania, w takim razie niemieckie stronnictwo ludowe i niemieckie stronnictwo postępowe, przejdą do opozycyi.

Wiedeń 15 listopada. *N. Fr. Presse* donosi, że rząd przedłoży izbie posłów ustawę o wynagrodzeniu szkód, wynikłych wskutek wypadków automobilowych.

Wiedeń 15 listopada. Kredyt zapomogowy wynosić będzie 12 milionów koron, z tego połowa przypada na Czechy.

Wiedeń 15 listopada. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego klubu południowosłowiańskiego. Barwiński oświadczył, że Rusini, występują z niego i zorganizują się w odrębny klub.

Echa zajść w Insbruku.

Wiedeń 15 listopada *Slav. Corresp.* donosi, że studenci słowiańscy uniwersytetu wiedeńskiego wysłali do rektora deputacyę z żądaniem śledztwa i ukarania studentów niemieckich za ostatnie zajścia na uniwersytecie. Zwłaszcza za to, że studenci niemieccy zrzucali czapki z głowy studentom słowiańskim podczas śpiewu „Wacht am Rhein" i czynnie ich znieważyli. Studenci słowiańscy domagali się osobistej ochrony przed takiemi wydarzeniami i wydania zakazu prowokowania. Deputacya studentów słowiańskich zapewniła, że zachowają się oni spokojnie i że bez prowokacyi ze strony Niemców nie naruszą tego spokoju.

Trydent 15 listopada. Przedostatniej nocy w jednej z tutejszych restauracyj przyszło z powodu sprzeczki pomiędzy cywilnymi a wojskowymi do demonstracyi. Kilkaset osób zebrało się i powybijało szyby w lokalu. Zawezwana policya zajęła się uspokojeniem demonstrantów i przeszkodziła zdemolowaniu lokalu. O godz. 1 rozprószono demonstrantów. Tłum wprawdzie usiłował grupami tu i ówdzie urządzać ekscesy, jednakże policya zapobiegła temu. O godz. 3 zapanował spokój. 2 Włochów jest lekko rannych.

Tryest 15 listopada. *Piccolo* donosi z Rzymu: W niedzielę wieczorem odbyła się rada gabinetowa, która zajmowała się niezwykłem wzburzeniem umysłów, jakie zapanowało w całych Włoszech z powodu zajść w Insbruku. Minister spraw zagranicznych Tittoni oświadczył, iż udał się do rządu austro-węgierskiego z przyjacielskiem przedstawieniem, jakie skutki we Włoszech wywarły zajścia insbruckie. Prosił też o szybkie zakończenie tej sprawy, do czego tembardziej miał prawo, że także poddani włoscy, zamieszkali w Insbruku, ponieśli szkody wskutek gwałtów niemieckich.

Kraków 15 listopada. Po północy zakończył się w sali hotelu Kleina ogólno akademicki komers w sprawie zajść insbruckich. Obecnych było około 300 słuchaczów i słuchaczek. Uchwalono rezolucyę, potępiającą dążenie do wywoływania i zaostrzania sporu narodowościowego i do gnębienia innych narodów w imię jakichkolwiek powodów, niepomnych na wzniosłe hasła braterstwa ludów. Wiec uchwalił domagać się osobnych seminaryów tak dla narodowości polskiej, jak czeskiej na Śląsku.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego poseł Thaly zwrócił uwagę, że opozycya lojalnie dotrzymała zobowiązań, przyjętych na się w marcu i zaprzestała obstrukcyi. Wniosek hr. Tiszy o zaostrzenie regulaminu izby nie jest uzasadniony, gdyż nikt nie myśli o ponownem podjęciu obstrukcyi. Jest to tylko *idée fixe* prezydenta ministrów, dlatego uważa mowca wniosek hrabiego Tiszy obostrzenia regulaminu za brak lojalności wobec którego opozycya będzie musiała prowadzić walkę do ostateczności.

Prezydent ministrów hr. Tisza odparł na to, że opozycya zobowiązała się zaprzestać obstrukcyi tylko wobec kontyngentu rekrutów, nie zobowiązała się jednak w ogóle zaniechać obstrukcyi. W ciągu lata czyniono przygotowania do tego, by na nowo obstrukcyę rozpocząć. Wobec tego położenie się pogorszyło i wniosek mowcy jest uzasadniony. Dzisiaj — mówił Tisza — możecie panowie jeszcze naruszać wolność słowa, ale jeśli przyjdzie godzina obrachunku, naród wybierze między nami a wami.

Poseł Ugron oświadczył następnie, iż nikt nie myślał o obstrukcyi i z wyjątkiem hr. Tiszy nikt jej nie widzi.

Takie same oświadczenie składa poseł Eötvös, zapewniając, że nigdy nie zachęcał do podjęcia na nowo obstrukcyi.

Z porządku dziennego rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya nad wnioskiem hr. Tiszy o wybór komisyi dla rewizyi regulaminu.

Traktaty z Niemcami.

Wiedeń 15 listopada. *N. fr. Presse* donosi, że układy pomiędzy rządami austryackim i węgierskim z jednej strony a niemieckim z drugiej strony w sprawie traktatu handlowego, napotkały na bardzo wielką przeszkodę, mianowicie na różnice w zapatrywaniach co do wykonywania policyi weterynaryjnej w handlu bydłem. Rząd pruski na tym punkcie nie okazuje chęci do ustępstw wobec słusznych żądań obu rządów, zarówno austryackiego, jak i węgierskiego. Oba rządy zaś nie są w stanie ustąpić, gdyż wiedzą, że ani parlament austryacki, ani parlament węgierski nie zgodziłyby się na ratyfikowanie traktatu handlowego, któryby zawierał pod tym względem niekorzystne warunki. Hr. Posadowsky już trzeci tydzień pozostaje we Wiedniu, aby osobiście na tok rokowań wpływać.

Konferencye biskupów.

Wiedeń 15 listopada. Wczoraj przed południem zakończyły się obrady konferencyi biskupiej.

Wiedeń 15 listopada. *Vaterland* donosi: Ostatnie konferencye biskupie we Wiedniu zajmowały się ruchem „Los von Rom" i zarządzeniami przeciw temu ruchowi, dalej sprawą kongruy, modyfikacyą prawa kanonicznego, sprawą książek dla nauki religii w szkołach średnich, wreszcie innemi kwestyami kościelnemi.

To samo pismo ogłasza **list pasterski** wydany przez komitet biskupi do katolików Austryi. W liście tym episkopat omawia ostatnie wypadki w Austryi, szczególnie sprawę narodowościową, która dziś porusza umysły wszystkich. List pasterski wzywa narody austryackie, aby żyły w zgodzie, otaczały się wzajemną miłością, okazywały przywiązanie i wierność dla państwa, posłuszeństwo monarsze; jednym z pierwszych obowiązków każdego szczerego patryoty jest łagodzenie przeciwieństw narodowych i staranie się z wszystkich sił o to, aby ludy żyły z sobą w pokoju, przyjaźni i zgodzie. Do tego potrzeba tolerancyi chrześcijańskiej. Austryackie narody powinny się rozwijać swobodnie i wzajemnie się popierać w rozwoju chrześcijańskiego postępu i chrześcijańskiej oświaty. Nacyonalizm jest niechrześcijański i tworzy jeden z najniebezpieczniejszych rewolucyjnych fermentów. Dla strzeżenia zgody i jedności nie powinny być sprawy religijne i świeckie zamieniane z sobą, lub też na równi stawiane.

Watykan a Francya.

Paryż 15 listopada. *Figaro* donosi, że francuski ambasador przy Watykanie, Nisard, wręczył swą dymisyę.

Syveton.

Paryż 15 listopada. Sędzia śledczy w sprawie Syvetona polecił lekarzowi sądowemu, drowi Soque, zbadać stan zdrowia ministra wojny. Od opinii lekarza będzie zależało, czy Syveton stanie przed zwykłym sądem, czy przed przysięgłymi.

Wiedeń 15 listopada. Amerykański ambasador wręczył wczoraj hr Gołuchowskiemu notę sekretarza stanu Haya w sprawie zwołania ponownej konferencyi pokojowej w Hadze.

Berlin 15 listopada. Leutwein gubernator obszarów niemieckich w Afryce objętych powstaniem został odwołany. Zastąpił go jenerał Trotha.

Cherbourg 15 listopada. Na jachcie „Wiktorya i Albert" odbyło się przyjęcie na cześć króla portugalskiego, który wniósł toast na pomyślność prezydenta Loubeta. Prefekt odpowiedział toastem na cześć królestwa portugalskich. Powszechną zwróciła uwagę niezwykła uprzejmość, okazana przez Francuzów z okazyi przyjazdu gości portugalskich.

Londyn 15 listopada. Z Kalabar donoszą, że całą załogę, dodaną do obrony tamtejszego angielskiego komisarza okręgowego, znaleziono z poucinanemi głowami.

Londyn 15 listopada. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Książę Fuszimi, adoptowany brat cesarza japońskiego, powitany został przez podsekretarza stanu imieniem prezydenta Roosevelta. Prezydent przyjmie księcia na posłuchaniu. Jutro wydaje sekretarz stanu Loomis oficyalne przyjęcie na cześć księcia Fuszimi.

Paryż 15 listopada. *République française* donosi, że prezydent ministrów Combes od kilku dni stara się nakłonić ministra wojny Andreego do ustąpienia. Andree jednak dotychczas stanowczo się waha.

Belgrad 15 listopada. Skupsztyna zebrała się wczoraj i wybrała prezydentem swym Stanojewicza. Uroczyste otwarcie sesyi mową tronową przez króla nastąpi we środę.

Wojna.

Gen. Sacharow telegrafuje do generalnego sztabu, że noc minęła spokojnie. Gen. Leniewicz przybył do Mukdenu i objął dowództwo pierwszej armii.

Z Rzymu donoszą: Podczas ostatnich trzech dni wyrzucili Japończycy tysiące pocisków ze swoich dział na rosyjskie okręty, znajdujące się w dokach Portu Artura. Wszystkie okręty zostały trafione. Na okręcie „Sebastopol" pociski wznieciły pożar. Miasto Portu Artura przestało już istnieć i stało się kupą gruzów. Zwracamy uwagę, że rozchodzące się z Rzymu wiadomości mają sławę jak najgorszą.

W Tokio słychać, że krążownik rosyjski „Gromoboj", należący do władywostockiej eskadry, najechał na skałę podwodną. Ciężko uszkodzony okręt przyholowały do Władywostoku inne statki; umieszczono go w doku. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, to eska dra władywostocka jeszcze czas dłuższy skazaną będzie na bezczynność.

Z Petersburga donoszą, że zima zaskoczyła wojska rosyjskie w Mandżuryi niespodzianie. Okropnie dokucza brak butów i ciepłego przyodziewka. Sałdaci kopią sobie chaty w ziemi i stoki wzgórz pokryte są całemi miastami podziemnemi. Bieda doskwiera oficerom jeszcze bardziej niż sałdatom. Generał Oganowski mieszka od trzech tygodni w szczelinie skalnej, do której przystęp wcale nie łatwy; wchód do niej osłonił generał matami z kaulianu (prosa mandżurskiego).

Okazuje się, że okrężna kolej bajkalska wcale jeszcze nie jest oddana do ruchu; transporty ciągle jeszcze idą promami przez jezioro. Nie cała też kolej sybirska ma otrzymać tor drugi; osobna komisya dopiero wyznaczy miejsca, w których tor drugi ma być położony.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Port Artura.

Londyn 15 listopada. Biuro Reutera donosi via Fuzan z głównej kwatery armii, oblęgającej Port Artura: „Po ataku w dniu 30 października i długiej a zaciętej walce zajęli Japończycy fort Kikwan po stronie północnej i wschodniej Fort ten jest niejako kluczem do wschodniej linii fortów, która dominuje nad miastem".

Na lądzie.

Petersburg 15 listopada. Rozkaz dzienny do armii mandżuryjskiej podaje cyfrę rannych, przewiezionych w czasie od 8 września do 24 października do Mukdenu na 828 oficerów i 28.479 żołnierzy. Liczba chorych wynosiła 128 oficerów i 3827 żołnierzy.

Petersburg 15 listopada. Komendant I turkestańskiego korpusu armii generał Zerpicki został w miejsce generała Słuczewskiego, (którego oddano do dyspozycyi Kuropatkinowi), mianowany wodzem X korpusu armii. Szef oddziału w sztabie generalnym, gen.-major Aleksiejew, mianowany generalnym kwatermistrzem III armii mandżuryjskiej.

Rozmaitości.

s **Zegarek z radem.** Bardzo zajmującego zastosowania siły tajemniczej radu dokonał w Londynie p. M. R. Strutt, syn lorda Rayleigha. Zbudował mianowicie motor do zegarka, mogący działać bez przerwy i bez żadnego nakręcania całe setki lat. Motor ten, ulepszony przez dra Martindale, składa się z lekkiej strzałki złotej i drobniutkiej cząsteczki soli radu. Strzałka, naelektryzowana przez działanie radu, cofa się i dotyka ścianki pudełka. Wyładowawszy przez to dotknięcie elektryczność, wraca do pierwotnej pozycyi i znów naelektryzowana przez rad cofa się ku ściance, wykonywując takim sposobem ruch tam i z powrotem niemal bez końca. Zapytany o ten wynalazek słynny fizyk William Ramsay oświadczył, że nie może tu być mowy o „perpetuum mobile" w ściślem znaczeniu tego terminu, tak bowiem dzień, jak i kilka wieków są okresami czasu ściśl ograniczonymi, a więc nie wiecznością. Bądź co bądź wszakże motor, wynaleziony przez Strutta, może działać około 2000 lat, zanim okaże się potrzeba nakręcania go, tj. odnowienia cząsteczki radu, nadającej mu ruch.

§ **Piękna Helena — na nagrobku.** W żadnem innem mieście nie mogłoby się zdarzyć nic podobnego, oprócz w naddunajskiej stolicy, w stolicy walców. Piękna Helena stanęła tam na cmentarzu, zaklęta w marmurze. Kosztem rady miejskiej taki pomnik, dłuta Józefa Kassin, uwiecznił pamięć znanej śpiewaczki operetkowej Maryi Geislinger, niezrównanej w tej kreacyi Offenbacha. Na pomniku wznosi się w klasycznem otoczeniu popiersie Menelausowej małżonki, a pod spodem wyryty napis: „To był sen, to był słodki sen". Pomnik został w tych dniach odsłoniony uroczyście. Piękna Helena na cmentarzu nie wydała się nikomu... rzeczą dziwną.

Dział rolniczy.

a **Cukier podrożał** o 7 k. 60 h. na 100 kg. z powodu nieurodzaju buraków.

a **Kurs mleczarski** w Morańcach, pow. Krakowiec, urządzony staraniem kraj. biura mleczarskiego — dla kierowników mleczarń ręcznych — odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 bm. Kurs jest trzydniowy, a jego zadaniem będzie pouczenie o obchodzeniu się z nabiałem, odtłuszczaniu zapomocą wirówki, zakwaszaniu śmietanki, zbijaniu masła, opakowaniu, prowadzeniu rachunków mleczarskich, kalkulacyi itp. Na kurs przyjęci będą kierownicy mleczarń z powiatów gródeckiego, mościskiego, jaworowskiego, rawskiego i cieszanowskiego i otrzymają bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie. Zgłoszenie do kraj. biura mleczarskiego, Lwów, gmach sejmowy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15 listopada 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·90 do 9·20, pszenica nowa 8·75 do 8·95, żyto gotowe 6·90 do 7·20, nowe 6·80 do 7·—, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·90, nowy 6·40 do 6·60, jęczmień pastewny 6·50 do 7·00, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, rzepak 10·30 do 10·80, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa [illegible]·50 do 8·75, stara 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 260, koniczyna czerwona 65·— do 80·—, biała 50·— do 62·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 23·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 45·50 do 47·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 31·50 do 32·00.

Budapeszt dnia 15 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·36 do 10·37 na październik 0·— do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 8·00 do 8·01 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·23 do 7·24, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·61 do 7·63, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silone.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 14 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·55 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń 14 listopada. Cukier 32·40 do 32·50 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 49·60 do 50·00.

Targ na woły.

Wiedeń dnia 15 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4.829 sztuk. W tem było z Galicyi 375 sztuk, z Bukowiny 7 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Niesprzedanych pozostało 44 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano 19 sztuk po 63—6[illegible] kor. 124 sztuk po 70 do 76, 124 sztuk po 77 do 82 kor., [illegible] szt. po 85 do 00 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 73, krowy podtuczone po 58 do 62, bydło chude po 34 do 60 koron, wszystko licząc na centnar żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Przepełnienie magazynu kolej. we Lwowie.** Dyrekcya kolei ogłasza: Z powodu [illegible] silnego napływu przesyłek towarowych do Lwowa a stosunkowo zbyt powolnego odbioru tychże przez adresatów, nastąpiło przepełnienie magazynów kolejowych na głównym dworcu we Lwowie. Wobec tego zaprowadza się z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez ministerstwo kolejowe po myśli § 69 punkt 7 regulaminu ruchu i postanowień wykonawczych § 19 do ustępu 15 międzynarodowego układu o przewozie towarów na kolejach żelaznych z dniem 16 bm. skrócenie terminu ładowania i wyładowania wozów z 24 na 6 godzin dziennych i podwyższenie składowego o 50% dla przesyłek, nadanych i nadeszłych tak w ruchu austryacko-węgierskim jakoteż i międzynarodowym.

Z rynków pieniężnych.

Dziś z powodu święta Leopolda, patrona Dolnej Austryi, giełda wiedeńska zamknięta.

Berlin 15 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego, Spirytus —·—, Austryackie kredyty 311·25, Disc. Commandit. 195·00.

Paryż dnia 15 listopada Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 98·20 Mąka 31·15.

Frankfurt dnia 15 listopada. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·40, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 192·50, Laura 000·00.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —·— Tarnopol —·—, Lwów —6·0 Skole —4·1, Przemyśl —·—, Jarosław —5·0, Tarnów —·— Nowy Zagórz —3·8. Kraków —4·0, Praga —1·6 Wiedeń —3·0 Semmering —4·9 Budapeszt —1·2, Ischl —0·4 Riva +5·7, Tryest +4·9, Celsyusza

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali nam tyle serdecznego współczucia w nieszczęściu, jakie nas dotknęło przez zgon ukochanego męża, ojca i dziadka naszego śp. Karola Goebla, wyraża szczere słowa podzięki. Rodzina.

1

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

I.

Mimo wczesnej poobiedniej pory wskutek ulewnego deszczu szarawy zmrok zalegał obszerny dziedziniec majątku Deepenhagen. Burza szalała, grube krople wody biły o szyby dworu, a w cichym, zaciemnionym pokoju właścicielka włości pani von Dierssen, z twarzą zdradzającą ciężką troskę stała obok krzesła najstarszej córki, gładząc pieszczotliwie jasne włosy młodej dziewczyny.

— Bolesna to dla nas zagadka — mówiła — musisz to jednak znieść z odwagą.

— Czyż dokazać tego zdołam? — odparła wstrząsana łkaniem córka — wiem, że mnie kochał, że nie chciałby nas porzucić dobrowolnie... oddał mi serce swoje całe... Jemu przytrafiło się nieszczęście, jakieś, straszne nieszczęście!

Lucia, młodsza z rodzeństwa, klęczała przed siostrą, położyszy płową główkę na jej kolanach. Duże szare, jaśniejące zwykle młodzieńczą wesołością oczy dziewczynki zaciągnęły się chmurą smutku, zazwyczaj figlarnie uśmiechające się usta zaciśnięte były teraz kurczowo, a małe rączki wybujałego podlotka trzymały w serdecznym uścisku dłonie siostry.

— Nie mamy przecież żadnej pewności, dowodziła matka, jakoby usiłując łudzić się sama.

— Przeciwnie, mamo...

— Nie, nie — zaprzeczała łagodnie pani von Dierssen — nie należy jeszcze tracić nadziei. Przypadek nieraz zarządza cuda i to, czego nawet pojąć nie zdołamy, faktycznie okazuje się możliwem. Boleśnie, nie przeczę, że nic o nim od dwóch tygodni nie wiemy, co nie dowodzi jednak, iżby już nie żył i nie mógł do nas powrócić.

— Nie, mamo, nie ujrzymy go więcej.

— Kto wie, Jadwisiu, jaka stanęła mu na drodze przeszkoda — próbowała pani Dierssen tłómaczyć córce. Może gdzie zabłądził; okolica tutejsza była mu obcą... Mógł nagle zachorować; przez nieostrożność jako niewprawny myśliwy mógł się narazić na wypadek z bronią... leży gdzie ranny u nieznajomych ludzi, którzy nie wiedzą o łączących nas z nim stosunkach... Sam nie jest wstanie udzielić objaśnień... zdoła to dopiero uczynić, gdy będzie zdrowszy.

Młoda dziewczyna dręczona niepokojącemi przypuszczeniami, zanosiła się od płaczu.

— Nie możemy przyjść mu z pomocą, mamo, nie możemy do niego podążyć, Zapewne niema obok siebie lekarza, bo któżby pomyślał o sprowadzeniu doktora? Wieśniacy nasi tacy nieczuli, niedoświadczeni, obojętni!

— Posiada on zdrowy organizm, który i bez pomocy lekarza opór chorobie stawić zdoła. Ale, Jadwisiu — dodała głosem niepewnym — na takie polepszenie czekać może będzie potrzeba długo... musimy być cierpliwi i nie tracić nadziei.

— Wszak ludzie wiedzieli, żeśmy byli narzeczeni...

— Nie wszyscy — przerwała pani von Dierssen — wielu tych, którzy dalej mieszkają, nic nie obchodzi, co się tutaj dzieje.

— Rozesłaliśmy posłańców, dowiadywaliśmy się wszędzie.

— Tak jest, moje dziecko — przywtórzyła pani domu z rodzajem zniechęcenia. Poleciłyśmy ze wszystkich stron ściągać wieści, ale nasi posłańcy mogli pominąć miejsce, w którem właśnie on przebywa.

— Domy przecież nie stoją o milę drogi jeden od drugiego.. wieść podobna obiega rychło całą okolicę.

— Nie inaczej — potwierdziła pani von Dierssen — ale zastanów się, że mieszkańcy dalszych stron nie znali twego narzeczonego. Pamiętaj, że on dzień jeden tylko bawił tutaj. Na przechadzkach mogli was spotykać bliżsi sąsiedzi, ludzie z odleglejszych okolic nic o nim nie wiedzieli.

— Czy daleko jeszcze do czwartej? — pytała niecierpliwie młoda dziewczyna — o czwartej obiecał powrócić Hansen. Dzisiaj mieli robić ponowne poszukiwania na bagnach, chociaż Horst przyrzekł, że na zdradliwe trzęsawiska nie pójdzie.

— Ostatecznie mógł tam właśnie zabłądzić.

Nie powinien był sam zapuszczać się nierozważnie, zwłaszcza, że miał go gajowy prowadzić. Zresztą w razie zmylenia drogi powinien był Horst zawrócić. Luciu, moja Luciu!

Dziewczynka podniosła głowę, łzy polały się z jej oczu potokiem, zarzuciła ręce na szyję siostrze.

— Jadwisiu, on nie żyje! — wołała drżącemi usty.

Jadwiga przycisnęła ją do serca.

— Mam to samo przekonanie; przeczuwam nieszczęście.

Pani von Dierssen nie próbowała już dalej córki łudzić. W zamyśleniu spoglądała przez okno na wzmagający się deszcz ulewny; słuchała odgłosów burzy, która z hukiem zdawała się chcieć wdzierać do schronienia trzech samotnych kobiet.

— Spóźni się Hansen — mówiła półgłosem jakby do siebie. — Zapewne gdzie wstąpił uciekając przed burzą.

Wstała z miejsca i wyglądać zaczęła na dziedziniec wodą zalany. W lepszem nieco oświetleniu pod oknem smukła jej piękna postawa w czarnej żałobnej sukni uwydatniała się korzystnie, twarz przy siwiejących gdzieniegdzie włosach odznaczała się wdziękiem i szlachetnością rysów.

Wśród płynącego potokiem deszczu zauważyła przed stajnią jeźdźca, który zeskoczywszy z siodła, oddał konia chłopcu stajennemu, a sam po dziedzińcu zamienionym w jezioro, brnął do dworu. Ogarnął ją ciężki niepokój. Czyż nadejść miała złowroga chwila, czy dowiedzą się...

Bliską była omdlenia.

— Pan rządca prosi wielmożną panią — zameldował służący.

— Niech tu przyjdzie — rozkazała dziedziczka.

Stała jakby bezwładna, a dwie siostry z najwyższym niepokojem oczekiwały przybysza.

Wszedł Hansen, wysoki, tęgi mężczyzna, z gęstym zarostem siwiejących włosów. Woda spływała strugą z jego ubrania.

— Wszystko bezskutecznie, wielmożna pani — mówił. — Znowu daremne poszukiwania.

Pani Dierssen nie usłyszawszy strasznej spodziewanej wieści, jakby odetchnęła.

— Udziel nam szczegółów, Hansen.

— Szukaliśmy wszędzie: w lesie, w polu, na bagnach, po całem Deepenhagen i sąsiednich: Neuhude, Breitenfelde, Altenrade, Olenkoppel, nigdzie ani śladu.

— Wypytywałeś ludzi?

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

W celu sprzedaży drzewostanu w lesie gminy chrześcijańskiej miasta Sokala własnym w obrębie gminy katastralnej Skomorochy w powiecie Sokalskim położonym, a to 818 sztuk sosen i 387 sztuk dębów, odbędzie się w magistracie miasta Sokala w dniu 28 listopada 1904 od godziny 10 do godz. 12 przed południem licytacya ustna i ofertami. 781

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 31.302 koron 76 hal., od której in plus licytować się będzie i od której 10 procent każdy do licytacyi przystępujący jako wadyum złożyć winien. Warunki licytacyjne, tudzież wykaz oszacowanego drzewostanu mogą być każdego czasu w Magistracie przejrzane.

Burmistrz *Wysoczański.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych. o g.	osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchod. o g.	osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.